

oznaczają często zupełnie nowe modele kulturowe), to stworzy się wtedy aparat badawczy dostatecznie bogaty do obserwacji historycznie coś wyjaśniających.

A jak to dzisiaj wygląda? Myślę, że nie obronimy pojęcia kultury ludowej mówiąc o tzw. kulturze masowej. Ona istnieje jako twór bardzo trudno uchwytny, jako „żywy duch” o bardzo niejasnych zarysach. Mami wrażenie, że obraz dzisiejszy suprastruktury kulturowej sprowadza się do różnych zespołów kultur środowiskowych, z własnymi ośrodkami twórczymi. Na przykład osoba kopiująca „Trędowatą” jest twórcą kultury; okazało się, że ten typ literatury musi istnieć i krążyć. To jest artysta, który wyczuł zapotrzebowanie; on tworzy dzieło, które nie funkcjonowało, tworzy nowe podniety, tworzy nawet pewien głód, może większy niż dotychczas. Nawet radio ugięło się przed tym zapotrzebowaniem.

Jak widać, wycofuję się na stanowisko całkowicie pasywne. Nie chcę mówić o genetycznych zależnościach w kulturze, o prawach przebiegu zjawisk, o procesach przebiegających. Pragnę sugerować, że trzeba się ograniczyć do tego, aby pod określonymi datami zaproponować pewne podziały środowiskowe, zająć się opisem kultury tych środowisk, a dopiero z tych opisów układać dalej obserwacje generalne.

Taką okrężną drogą dochodzę do odpowiedzi na pytanie o treść pojęcia „kultura ludowa”, „sztuka ludowa”. W Polsce mieliśmy do czynienia aż po wiek XVIII raczej z różnymi kulturami środowiskowymi, jednymi „elitarnymi”, innymi „średnimi”. Przeciwstawienie elitarna — ludowa nie sprawdza się ani w starszej literaturze, ani teatrze. Być może, że w starej Polsce w niektórych kulturach środowiskowych (np. chłopskiej województw wschodnich w XVII wieku) funkcjonowały ludowe ośrodki artystyczne, ale wydaje się, że w obrazie naszej przeszłości inne zjawiska przesłania kultura „średnia”, bardziej od „ludowej” uniwersalna.

ALEKSANDER JACKOWSKI

Wartość dzisiejszej dyskusji widzę w tym, że pokazała ona umowność pojęcia sztuki ludowej i że postawiła liczne znaki zapytania tam, gdzie dotychczas zwykło widzieć się pewien ustalony schemat. I właśnie o to nam, jako inicjatorom, głównie chodziło.

Pojęcie sztuki ludowej jest produktem określonej epoki i przejmujemy je dziś jako relikwyt przeszłości. Powołane do życia w okresie romantyzmu miało wówczas inną nieco treść znaczeniową, inny kontekst kulturowy i społeczny. Powstało w czasie, gdy inne zabarwienie i sens miały choćby takie określenia jak ojczyzna, ojcowizna, lud, naród. Nie jest więc pojęcie sztuki ludowej kategorią logiczną, zamkniętą, a trzeba je traktować jako pojęcie nieprecyzyjne. Pojęcie, które wraz z rozwojem naszej wiedzy o własnej historii i kulturze zmienia się, rozszerza, traci ostrość. Pojęcie wreszcie — ahistoryczne, co słusznie podkreślił w swej pięknej wypowiedzi prof. Piwocki.

Sądzę, że gdybyśmy mogli odrzucić wszelkie relikwity, zapomnieć o tradycji, o ciągłości kultury, która wyraża się nawet w zachowaniu nazw spraw i rzeczy — zastąpilibyśmy pojęcie „lud” innymi, dokładniejszymi określeniami. Zabieg taki wydaje się jednak w praktyce trudny, a nawet niemożliwy, nasza kultura, literatura,

historia stałyby się bowiem uboższe, straty byłyby być może większe niż zyski.

Zachowując jednak pojęcie „ludu” w znaczeniu potocznym, ogólnym — należy chyba w badaniach naukowych, tam gdzie to możliwe i celowe, posługiwać się określeniami węższymi, a zarazem bardziej konkretnymi. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo zacierania odrębności zjawisk przez podciąganie ich pod wspólny mianownik. Badanie np. grupy malarzy cechowych pracujących dla masowego odbiorcy winno uwzględniać pełną specyfikę zjawiska. Przyjęcie nazwy „malarze ludowi” sprawę zaciemnia, automatycznie bowiem zmusza do szukania elementów pozwalających tę grupę uznać za ludową, a tym samym nie sprzyja zarysowaniu odrębności.

W praktyce redaktora pisma, które w tytule już ma zawarte określenie „sztuka ludowa”, wielokrotnie spotykałem się z tym, że autor pisząc o ciekawym zagadnieniu rozpaczliwie usiłował wcisnąć je w ramy „sztuki ludowej”, aby jakoś pasowało do pisma, do dyscypliny naukowej (np. wota srebrne, wycinanki XVII w., znaki wodne na papierze). W końcu zabieg taki często okazywał się możliwy, ale „sztuka ludowa” za każdym razem znaczyła coś innego. Raz była to twórczość mas analfabetycznych (a więc i wsi, i proletariatu miejskiego), kiedy indziej zaś chodziło o twórczość artystyczną wsi, przy czym i tu niektórzy badacze zaliczali do „sztuki ludowej” całość artystycznej produkcji, inni zaś jedynie tę jej część, która opierając się o wypracowany zbiorowo „kanon” estetyczny miała określone cechy stylistyczne. Bywało też, że mówiąc o sztuce ludowej rozumiano pod tym jedynie sztukę wsi dla wsi, kiedy indziej zaś rozszerzano to pojęcie o sztukę wykonywaną na użytek wsi itd.

Przyjęliśmy milcząco podział naszej kultury (w warunkach rozwarstwienia) na wyższą (uczoną) i ludową. W przypadkach typowych, skrajnych, wyrazistych można na ogół uznać taką typologię. Ale jakże się ona staje uproszczona, gdy chodzić nam będzie o strefy graniczne, o obszary pośrednie. Zobaczymy te konsekwencje choćby na przykładzie naszych muzeów. Jedne — narodowe, miejskie — gromadzą sztukę uczoną, wysokiej klasy rzemiosło cechowe, artystyczne. Inne — etnograficzne, ograniczają się do kultury wsi, niekiedy małych miasteczek. A co się dzieje pośrodku? Jak wyglądała i wygląda kultura różnych grup ludności, rzemiosło, które już nie jest ludowe, a jeszcze nie jest w pełni artystyczne? Jak wygląda twórczość poszczególnych grup, różniących się kulturą a nie atratyfikacją społeczną?

Z wielkim zainteresowaniem słuchołem wywodu prof. Piwockiego. Chyba to nie przypadek, że równolegle, bez porozumiewania się ze sobą, podobne wątpliwości ma wielu z nas. Świadczy to tylko o pewnej prawidłowości, o tym, że na obecnym etapie naszej wiedzy stosowanie nazwy — amalgamatu (a za taki uważam pojęcie sztuki ludowej) — hamuje widzenie i prawidłową analizę zjawisk zachodzących w kulturze. Trzeba więc w pracach naukowych wychodzić od konkretnych sytuacji danej grupy, kultury czy subkultury, a stosując pojęcie sztuki ludowej rewidować je za każdym razem i precyzyjnie określać.

Kończąc naszą dyskusję pragnę podziękować Państwu za niezmiernie interesujące wypowiedzi. Sądzę, że spełnią one znakomicie rolę inicjującą i wręcz prowokującą dla dalszych dyskusji i artykułów na tematy teoretyczne.